

Posłuchaj

()

Autor zastanawia się samokrytycznie, czy nie za ostro wypowiada się na temat mankamentów prawa kanonicznego, jako że swego rodzaju 'studia porównawcze’ prawa, o których mowa tutaj, zaczął dopiero niedawno.

W zalinkowanym wpisie napisał:

> O ile czytając przepisy świeckiego prawa karnego odnieść można wrażenie, że chodzi o to, by złoczyńcę złapać i o to, by się ten nie wykręcił, to prawo kanoniczne formułuje kanony tak, by go nie złapać i by się wykręcił.

Pisząc to zdanie autor jeszcze nowelizacji przepisów karnych, która nastąpiła za Bergoglio nie przeczytał, ale się mało pomylił.

Przeczytali je inni i okazuje się, że przestępstwa „usiłowania” grzechu przeciwko Szóstemu Przykazaniu ze strony kapłana Kodeks nie przewiduje.

W prawie świeckim jest inaczej i tak w polskim kodeksie karnym mamy następujące przepisy:

> Art. 13. [Usiłowanie. Udolność i nieudolność]
> § 1. Odpowiada za usiłowanie, kto w zamiarze popełnienia czynu zabronionego swoim zachowaniem bezpośrednio zmierza do jego dokonania, które jednak nie następuje.
> § 2. Usiłowanie zachodzi także wtedy, gdy sprawca nie uświadamia sobie, że dokonanie jest niemożliwe ze względu na brak przedmiotu nadającego się do popełnienia na nim czynu zabronionego lub ze względu na użycie środka nie nadającego się do popełnienia czynu zabronionego.

I tak kodeks przewiduje kary za usiłowanie zabójstwa (§ 148), kradzieży (§ 119), włamania (§ 279) czy oszustwa (§ 286), by wymienić niektóre. Usiłowanie bywa karane:

> Art. 14. [Wymiar kary za usiłowanie]
> § 1. Sąd wymierza karę za usiłowanie w granicach zagrożenia przewidzianego dla danego przestępstwa.

> § 2. W wypadku określonym w art. 13 § 2 sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet odstąpić od jej wymierzenia.

Prawo niemieckie zna także karalność usiłowania (*Versuch*). Karalne jest jednak jedynie usiłowanie zbrodni (*Verbrechen*), przestępstwa (*Vergehen*) jedynie wtedy, gdy przewiduje to prawo (StGB §22). Przypuszczalnie analogiczne paragrafy istnieją we wszystkich świeckich systemach prawnych.

Niestety nie w prawie kanonicznym, gdyż według najnowszego i znowelizowanego Kodeksu usiłowanie wykorzystania seksualnego dziecka karalne nie jest, o czym informuje *The Pillar* relacjonując najnowsze tego rodzaju wydarzenie z USA.

Jak czytamy w *The Pillar*:

> Policja w Clintonville w stanie Wisconsin aresztowała w niedzielę księdza diecezji Madison pod zarzutem usiłowania wykorzystania seksualnego dziecka.
>
> Według oświadczenia policji, 37-letni ksiądz Andrew Showers został aresztowany wieczorem 24 sierpnia po tym, jak funkcjonariusze „otrzymali informację”, że ksiądz „umówił się na podróż do Clintonville i spotkanie z 14-letnią

> dziewczynką w celu odbycia stosunku seksualnego”.
>
> Ks. Showers został aresztowany pod zarzutem uwodzenia dzieci, korzystania z komputera w celu ułatwienia popełnienia przestępstwa seksualnego wobec dzieci oraz usiłowania napaści seksualnej drugiego stopnia na dziecko.

Zatem ksiądz Showers został aresztowany z zarzutem usiłowania popełnienia przestępstwa przez władze świeckie, ale najprawdopodobniej laicyzowany nie będzie, ponieważ w prawie kanonicznym brakuje odpowiedniego paragrafu.

W tym ostatnim także obowiązuje zasada *nulla poena sine lege* – „bez ustawy brak kary” – wedle której bez odpowiedniego zapisu ustawy przewidującego ściśle określoną karę żadnej kary nie będzie.

Jak donosi *The Pillar*:

> Podczas gdy większość katolików mogłaby się spodziewać, że ksiądz, który usiłował dopuścić się stosunków seksualnych z osobą nieletnią, zostanie z urzędu zsekularyzowany — co jest niezbędnym elementem wiarygodnej polityki „zerowej tolerancji” — prawo Kościoła w tej kwestii nie jest już tak jednoznaczne.

> Rzeczywiście, w zależności od okoliczności, nawet jeśli udowodni się, że Showers udał się do Clintonville w wyraźnym i konkretnym celu molestowania seksualnego osoby nieletniej, diecezja może w ogóle nie mieć możliwości kanonicznego wymuszenia na nim świeckości.

The Pillar optymistycznie zakłada, że diecezja zechce wspomnianą świeckość wymusić.

> Normy *Sacramentorum sanctitatis tutela* dopuszczają ściganie niektórych „prób” popełnienia czynów, są to w istocie przestępstwa usiłowania popełnienia czegoś niemożliwego — albo przeciwko wierze, albo przeciwko prawu kanonicznemu w sprawach sakramentów.
>
> Na przykład, chociaż kanoniczne przestępstwa święceń kapłańskich kobiety lub rozgrzeszenia przez księdza wspólnika w grzechu seksualnym są przestępstwami kanonicznymi, w rzeczywistości żadnego z nich nie można popełnić. Święcenia kapłańskie kobiety są, zgodnie z kościelną definicją istotnej materii sakramentu, niemożliwe, a rozgrzeszenia wspólnika w grzechu seksualnym nie można ważnie udzielić poza niebezpieczeństwem śmierci.

Zatem prawo kanoniczne karze jako usiłowanie coś, co jest niemożliwe i dlatego do skutku dojść nie może, natomiast samego faktycznego usiłowania nie karze.

Jednakże SST [*Sacramentorum sanctitatis tutela*], w ramach własnych norm, **nie uznaje przestępstwa usiłowania wykorzystania seksualnego małoletniego**, a jedynie samo popełnienie przestępstwa. Kodeks Prawa Kanonicznego również nie dopuszcza karania usiłowania przestępstwa tak, jakby było ono samo w sobie przestępstwem:

„Kto w celu popełnienia przestępstwa wykonał jakąś czynność lub zaniechał wykonania jakiejś czynności, ale następnie nieumyślnie nie dokonał przestępstwa, nie podlega karze przewidzianej za popełnione przestępstwo, chyba że ustawa lub nakaz stanowi inaczej” – wyjaśnia Kodeks.

Ponieważ kwestionowane prawo, SST, nie stanowi inaczej, mało prawdopodobne jest, aby diecezja Madison mogła prawnie naciskać na DDF [Dykasterię ds Wiary] o upoważnienie do ścigania Showersa za przestępstwo wykorzystywania nieletniego, nawet jeśli zostanie skazany cywilnie na podstawie zarzutów, za które został aresztowany.

A dlaczego? Ponieważ konkretnej kary w przypadku nadużyć seksualnych wobec osoby nieletniej przez duchownego nie ma.

Chociaż Kodeks Prawa Kanonicznego pozwala na wymierzenie „pokuty lub środka karnego” komuś za usiłowanie popełnienia przestępstwa, nawet jeśli usiłowanie to doprowadzi do publicznego skandalu lub szkody, to jednak

kara, jaką się nałoży, musi być „mniejsza od tej, jaką orzeczono za popełnione przestępstwo”.

Prawo nie przewiduje **żadnej konkretnej kary w przypadkach nadużyć seksualnych wobec osoby nieletniej przez duchownego**. Wszystkie przypadki powinny być karane „w zależności od wagi przestępstwa, nie wyłączając wydalenia [ze stanu duchownego]”.

Jednakże, podczas gdy DDF rutynowo wymierza karę laicyzację w przypadkach seksualnego wykorzystywania nieletnich przez duchownego, laicyzację uważa się za maksymalną karę przewidzianą przez prawo — w związku z tym przepisy Kodeksu Prawa Kanonicznego dotyczące karania usiłowania popełnienia przestępstwa zdają się wykluczać taki wyrok w przypadku usiłowania popełnienia przestępstwa.

Zreasumujmy:

- gdyby była konkretna kara,
- „pokuta lub środek karny” mógłby, ale niekoniecznie musi zostać wymierzony za usiłowanie,
- jednakże mniejsza niż orzeczonej kary.

Skoro jednak za usiłowanie obcowania z nieletnim kary nie ma, toteż żadna „pokuta lub środek karny” wymierzony być nie może. Sprytne.

I kto to prawo kanoniczne pisał?

Najwyraźniej pedofile i pederaści tak, by samych siebie zabezpieczyć i kryć kolegów o podobnych upodobaniach.

Zauważmy jednak, że pomijając wymienione powyżej przypadki usiłowania rzeczy niemożliwych, penalizacji innych przypadków możliwych usiłowań nie ma. Nie ma zatem kar za usiłowanie takich przestępstw jak:

1. przestępstwa przeciwko wierze i jedności Kościoła (kan. 1364 – 1369),
2. przestępstwa przeciwko władzy kościelnej i przestępstwa związane z pełnieniem zadań kościelnych (kan. 1370 -1378),
3. przestępstwa przeciwko sakramentom (kan. 1379 – 1389),
4. przestępstwa przeciwko dobremu imieniu oraz przestępstwo fałszu (kan. 1390 -1391),
5. przestępstwa przeciwko specjalnym obowiązkom (kan. 1392),
6. przestępstwa przeciwko życiu, godności i wolności człowieka (kan. 1397 – 1398)

W prawie karnym świeckim samo usiłowanie takich przestępstw – w rozumieniu czynu zabronionego – byłoby już karalne. Warto zadać pytanie, dlaczego prawo świeckie w ogóle penalizuje usiłowanie, a nie sam dokonany czyn?

Ponieważ do czynu dochodzi po kilku lub kilkunastu usiłowaniach, a sam czyn zabroniony jest na tyle poważny, że należy mu

w każdy możliwy i legalny sposób zapobiec.

W prawie kanonicznym jest najwyraźniej inaczej. Przeto przyjąć trzeba, że albo wymienionych powyżej sześć kategorii przestępstw nie jest na tyle poważnych, by się usiłowaniem ich popełnienia przejmować lub usiłowania w odniesieniu do nich mają miejsce na tyle często, że penalizacja ich doprowadziłaby do unieruchomienia działalności Kościoła.

To ostatnie wydaje się bardziej prawdopodobne. To faktycznie straszne.

Wyliczenie kanonicznych przestępstw kończy się przepisem ogólnym:

> Kan. 1399 – Zewnętrzne naruszenie prawa Bożego lub kanonicznego w przypadkach innych niż przewidziane w tej lub w innych ustawach może być ukarane sprawiedliwą karą tylko wtedy, gdy przemawia za tym szczególna ciężkość naruszenia i zachodzi konieczność zapobieżenia zgorszeniom lub ich naprawienia.

Oznacza to, że wszystko inne – jak np. usiłowanie uwiedzenia osoby nieletniej – może być karane, ale nie musi.

Z pewnością zaistnieje tutaj „uzasadnienie pastoralne” polegające na tym, by księży za nic nie karać.

Zauważmy, że istnieją trzy stopnie bezprawia:

1. niestosowanie prawa jak w przypadku niestosowania kodeksu z 1917 do roku 1983,
2. mało precyzyjne postanowienia prawa, jak w Kodeksie z 1983 roku,
3. brak odpowiednich ustaw.

W przypadku braku „usiłowania” w znowelizowanym Kodeksie mamy do czynienia z punktem trzecim. Skoro kanonu dotyczącego „usiłowania” i kary z nim związanego nie ma, toteż kary za nie nie będzie.

Jak informuje *The Pillar*:

> Chociaż prawo przewiduje laicyzację „duchownego, który w inny sposób wykroczył przeciwko szóstemu przykazaniu Dekalogu”, nie definiując konkretnego rodzaju wykroczenia, przepis ten jest obwarowany warunkiem, że „przestępstwo zostało popełnione publicznie” — z domniemaniem, że duchowny próbuje w jakiś sposób utrzymywać publiczną i ciągłą relację seksualną — a nie próbą, nawet umyślną próbą, potajemnego spotkania się z osobą nieletnią w celu odbycia nielegalnego kontaktu.

Skoro wspomniane przestępstwo nie zostało popełnione publicznie, toteż kary z nie, zgodnie z postanowieniami kodeksu, nie

będzie.

W czasach, gdy autor studiował prawo kanoniczne małą ilość sankcji w nim przewidzianych tłumaczył sobie tym, że księża są na tyle moralni, że bardziej szczegółowe sankcje są niepotrzebne.

Był bardzo naiwny, ale nie bardziej od autorów *The Pillar*, z wykształcenia kanonistów, którzy podsumowują opisywany przypadek następująco:

> Choć mogłoby się wydawać prawdopodobne, że każdy duchowny decydujący się na seks z osobą nieletnią może zostać z urzędu pozbawiony stanu duchownego — i nikt nie wątpiłby w poważny grzech takiej próby — **rzeczywistość jest taka, że po dziesięcioleciach reform kanonicznych niektóre przypadki wciąż wydają się wykraczać poza sytuacje przewidziane przez prawo**.

Można by mniemać, że po ponad 60 latach posoborowej anomii i anarchii Kongregacja ds Wiary, przemianowana później na Dykasterię ds Wiary spotkała się już z absolutnie każdym przypadkiem, który można by obłożyć sankcjami, gdyby się chciało.

Nie chce się, ponieważ sprawcy seksualni mają czuć się w Kościele bezkarni po to, by móc ich awansować, jak ma to miejsce za Prevosta.

Ci bowiem są lojalnymi zwolennikami „synodalnej drogi”.

> A czy prawo kanoniczne zawsze było tak mało konkretne?

Autor czyta obecnie składającą się z 20 tomów *Liber decretorum* (Księgę dekretów) zebraną w latach 1012 – 1023 przez Burcharda z Wormacji (965-1025).

Zbiór ten obejmuje źródła prawa kanonicznego od jego początków do czasów biskupa Burcharda i pozwala wyrobić sobie pogląd na to, jak to kiedyś było.

Przepisy i kary są bardzo precyzyjne, chociaż autor czyta obecnie kanony na temat władzy biskupa, a do części obyczajowej jeszcze nie dotarł. Przecież nic nowego pod słońcem a grzech był zawsze.

Od Soboru, a obecnie bardziej niż kiedykolwiek wierni nie mają poczucia sprawiedliwości jak i tego, że duchownym w czymkolwiek na czymkolwiek nadprzyrodzonym zależy.

Prawo kanoniczne nie tylko zostało skonstruowane tak, by chronić sprawców, ale tak, by zachowań karanych w prawie świeckim z odniesieniem do duchownych – takich jak „usiłowanie” – nawet nie penalizować.

Także kodeks postępowania karnego w Kościele zakłada „dzielenie się odpowiedzialnością” lub mówić jaśniej odsyłanie sprawy od Kajfasza do Annasza, co ze znawsztem ukazuje *The Pillar*:

> Prawie tak samo pewne jest to, że szybko zostanie wszczęty proces kanoniczny, a następnie zostanie on wstrzymany do czasu zakończenia postępowania karnego lub wycofania zarzutów przed rozprawą.

Proces kanoniczny wszczyna się, ale wstrzymuje się go na czas procesu świeckiego mając nadzieję na umorzenie sprawy.

Gdy sprawa świecka jest umarzana, proces kanoniczny jest przypuszczalnie również umarzany.

> Zgodnie z prawem kanonicznym biskup, który dowiaduje się o potencjalnym przestępstwie wykorzystywania nieletniego, powinien natychmiast powiadomić DDF [Dykasterię ds Wiary], która bierze na siebie pełną odpowiedzialność za sprawę, choć w praktyce uprawnienie do przeprowadzenia pełnego dochodzenia i

> postępowania — pełnego procesu kanonicznego lub przyspieszonego postępowania pozasądowego — jest często delegowane do lokalnej diecezji.

Zatem biskup przekazuje sprawę do Rzymu, by pozornie zachować bezstroność, w Rzym mu ją zleca ponownie, by „prać brudy we własnym domu” względnie by nie prać ich w ogóle.

> Jednakże praktyką jest zawieszanie postępowań kanonicznych do czasu zakończenia lokalnych procesów karnych, co pozwala uniknąć problemu.

No właśnie. Unika się problemu robienia czegokolwiek.

W dawnym kodeksie tego rodzaju sprawy prowadzone były wyłącznie w Rzymie, gdyż zakładano stronniczość diecezji obwinionego.

Obecnie, a konkretnie od Kodeksu Jana Pawła II (1983), ta sama diecezja, która zboczeńca edukowała i zatrudniała, ma w jego sprawie prowadzić bezstronne dochodzenie.

To niewykonalne, o czym przekonuje nas życie. Przecież dlatego wprowadzono inkwizycję w XIII wieku, ponieważ system rozliczania swoich przez swoich nigdzie się nie sprawdził.

Autor myśli sobie, że być może Burke jest dlatego tak nieskuteczny i nieruchawy, ponieważ jest kanonistą. Nauczył się unikać działania, spychać odpowiedzialność na innych oraz robić dobre wrażenie.

Dzięki tym nawykom zupełnie nie nadaje się do obrony wiary. Być może oczekujemy od niego zachować, do których jest niezdolny.

I jak zakończyć ten wpis pozytywnie?

Wydaje się, że przyzwolenie publiczne na przyszłe egzekucje duchownych będzie spore. Rozwiązaniem jest jedynie biologiczna eliminacja niegodnych duchownych, to jest 99%, co odbędzie się w Europie z przyjazną pomocą islamu. Amen.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related